

adoracja



AGNIESZKA
KASPRZYK

tonę, tonę, tu nie ma oddechu
proch nieistotny w nieważkiej otchłani
bez dna, bez powierzchni – bez dobra, bez grzechu
gdzie ledwo zatłone umiera wołanie

chcę spadać, chcę boleć – chcę latać, chcę śniwać
chcę krzyczeć o pomoc, chcę milczeć świadomie
gdzie słońce, co pali? gdzie wicher, co zrywa?
ja tonę we świecie, a świat we mnie tonie

pomocy, ratunku, spokoju, pokoju
– tak wołać bym chciała, choć nie ma tu dźwięku
lecz oto – bez pieśni, bez gromów, bez bojów
kolejny się okruch pojawia w mym lęku

to okruch podobny mi w swojej kruchości
lecz biały, bez skazy i chlebem smakuje
co tchnieniem ożywczym ogrzewa mi kości
co sprawia, że widzę, znajduję i czuję

i nie wiem, nie powiem – od jak dawna czekał
gdy wzrok Go omijał, skupiony na mroku
to Słowo wśród ciszy wcielone w Człowieka
ten promień nadziei wbrew nocy naokół

i wciąż krążę tutaj – daleko wybrzeże –
wśród strachu i drżenia, w zwątpieniu i winie
lecz chociaż dostrzegam i chociaż już wierzę
bo sama nie kroczę po ciemnej dolinie

